

Hanna Dziechcińska

Szlachcic idealny w "Żywocie człowieka poczciwego", czyli narracja persfazyjna

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 60/4, 45-64

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HANNA DZIECHCIŃSKA

SZLACHCIC IDEALNY W „ŻYWOCIE CZŁOWIEKA POCZCIWEGO”, CZYLI NARRACJA PERSWAZYJNA

Niewiele w literaturze naszej wskazać można utworów, które by spotkały się „w sędach potomności” z tak różnorodną oceną i sprzeczną interpretacją, jak to wystąpiło w przypadku *Zwierciadła* Mikołaja Reja. Dzieło to po przeszło stuletnim zupełnym zapomnieniu nie odżyło również w pamięci czasów stanisławowskich, które — jakkolwiek nawiązywały do tradycji renesansowej — przeciwstawiały się jednak ideałom, jakie prezentował „człowiek pocziwy” w *Zwierciadle* Rejowym. Dopiero od początków XIX stulecia datuje się nawrót zainteresowania i zarazem, jak powiedziano, najróżnorodniejsze odczytywanie treści zawartych w tym utworze¹.

W epoce romantyzmu uwydatniono jego rodzimość, oryginalność i filozofię narodową; porównując Reja z Montaigne'em przyznawano mu pierwszeństwo pod względem moralnym, a sądy te, zwłaszcza że wypowiedzane m. in. przez Adama Mickiewicza, zaważyły silnie na popularności *Zwierciadła*. Towarzyszyła temu apoteoza wartości ideału moralno-narodowego i zalecanie go społeczeństwu. Reakcję przeciwko przecenianiu odkrytych przez romantyzm wartości *Zwierciadła* przyniósł pozytywizm, poddając rewizji nie tylko dawne mniemania o wysokiej randze nauk i ideałów moralnych, ale także powszechne przekonanie, że dzieło to na wskroś oryginalne. Poprzednio bowiem wielu badaczy traktowało *Żywot* jako utwór-dokument, jako wierny obraz życia szlachty i świadectwo samodzielnych przemyśleń autora. Podjęta przez pozytywistów krytyka podobnych interpretacji doprowadziła w pracach późniejszych historyków literatury do ostatecznych ustaleń, które wykazały, że

¹ Szczegółowe omówienie recepcji utworu zawiera wstęp I. Chrzanowskiego do: M. Rej, *Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom, jako we zwierciadle, przypatrzeć*. Wydali J. Czubek i J. Łoś. T. 1. Kraków 1914.

[Zwierciadło pozostaje] w ścisłym, bo genetycznym, związku z europejską filozofią praktyczną, czyli literaturą moralizującą, parenetyczną, którą po starożytności klasycznej odziedziczyły, zróżniczkowały i nowym duchem zasiłyły wieki średnie, a którą renesans bynajmniej nie pogardził, przeciwnie — pielęgnował ją i rozwijał dalej [...] ².

Należy więc *Zwierciadło* do ogromnej grupy utworów takich, jak w literaturze średniowiecznej *Tractatus de eruditione filiorum regalium* Wincentego z Beauvais, *De eruditione principum* św. Tomasza z Akwinu, *De regimine principum* Egidiusza z Kalumy, a w literaturze humanistycznej — *De institutione principum* Lorichiusa; zaś szlachcic idealny prezentowany na kartach *Żywota* jako konstrukcja modelowa ma za sobą określoną historię przemian pod względem wartości, cech, a także „profesji”, w jakie wyposażano kolejno, z rozwojem cywilizacji i przekształceniami kulturowymi, tytułowych bohaterów tych „zwierciadeł” ³.

Starożytni Rzymianie, podobnie jak Grecy, opracowując wzór idealnego człowieka swych czasów, stworzyli pojęcie „*vir bonus*”, zaś literackie realizacje tego ideału przybierały stały schemat kompozycyjny, przedstawiając etapy życia ludzkiego: urodzenie, wychowanie moralne wraz z wykształceniem, starość, śmierć i „*immortalitas*” w sensie „*laus*”; przy czym wartością niezmienną było tutaj pojęcie „*civis Romanus*” jako jednoznaczne z „*vir bonus*” — wzór postawy obywatelskiej, element tak znamieny dla rzymskiej kultury ⁴.

Chrześcijaństwo w miejsce „*vir bonus*” wprowadziło pojęcie „*homo bonus*”, a tym samym wyłoniło potrzebę nowej syntezy doskonałego człowieka, łączącej ideały starożytne z ideałem chrześcijańskiego „*homo sanctus*”. Zaczęła się ona tworzyć przede wszystkim w Bizancjum, gdzie w miejsce Rzymianina-obywatela, żołnierza, trybuna, konsula, pojawił się bizantyjski władca z otaczającą go urzędniczo-dworską hierarchią, a militarną potęgę Rzymu zastąpił biurokratyzm i kult władzy. Koncepcja ta oddziaływała silnie na rozwój europejskiej moralistyki średniowiecznej, opartej już na kulturze chrześcijaństwa — osoba panującego, następnie zaś poddanego obywatela stała się czynnikiem organizującym całość literatury parenetycznej; tych to właśnie postaci dotyczy wszelkie „upominania dla panujących”, wszelkie pisma mówiące o obowiązkach króla lub obowiązkach poddanych, i one stają się jakby kanwą, na której kolejno ujawniają się odmienne w istocie ideologie, reprezentowane przez chrześcijaństwo średniowieczne oraz późniejsze, nawiązujące do ideałów starożytnych.

„*Rex*” i „*curialis*” to dwie postacie, które silnie wrosły w całą mora-

² Chrzanowski, *op. cit.*, s. XXXVI.

³ Zob. J. Skoczek, „*Vir bonus*” w pojęciu Jana Kochanowskiego. Lwów 1931.

⁴ Zob. *ibidem*, s. 16—17.

lizującą literaturę Europy, nie tylko podległej kulturze Bizancjum, lecz również tej części, która bezpośrednio czerpała ze starej tradycji Rzymu. Występują oni w poezji i prozie, w traktatach normatywnych jak i w formach zbeletryzowanych, z tym że każdy z nich reprezentuje właściwe sobie wartości: króla obowiązują odrębne polityczne cnoty, natomiast jako cecha idealnego dworzanina zaczyna wysuwać się szlachectwo, „*vera nobilitas*”, zajmując pierwszorzędną miejsce w moralistycznej myśli europejskiej. Łączyło ono w sobie dwa typy moralności: z jednej strony — arystokratyczną, rodową, na wzór klasycznego antyku, z drugiej — moralność chrześcijańską, ogarniającą całą ludzkość bez względu na pochodzenie, a zarazem wydobywającą cnoty jednostki⁵.

W Polsce XVI-wiecznej ogromny udział w wypracowywaniu własnych ideałów wychowawczych i wzorów osobowych miała pedagogiczna działalność pisarska, kształtująca normy postępowania moralnego i obywatelskiego, jakim podlegać powinien idealny szlachcic. Nie mogła tu wystarczyć tradycja średniowieczna, która przekazała u nas głównie rady i wskazówki dla wychowania członków domu panującego, warunki zaś kulturowo-społeczne, począwszy zwłaszcza od połowy w. XVI, stwarzały konieczność rozwoju problematyki pedagogicznej dotyczącej młodzieży szlacheckiej. Dla zaspokojenia tych potrzeb sięgano początkowo do literatury zagranicznej, a więc przede wszystkim do rozprawy pseudo-Plutarcha *De liberis educationis*, do Erazma z Rotterdamu, Hermana Schottena, Reincharada Lorichiusa i wreszcie do dzieła Piotra Vergeriusa — w tłumaczeniu Marcina Kwiatkowskiego pt. *Książeczki rozkoszne o wychowaniu dzieci*; samodzielne zaś próby konstruowania wzorów wychowawczych, poparte studiami nad wymienionymi autorami, przypadają dopiero na początek drugiej połowy w. XVI, kiedy to pisarze tacy, jak Modrzewski, Maricius, Gliczner, Rej i Goślicki, w dziełach swych formułują teorie wychowawcze i konstruują „zwierciadła” idealnego szlachcica polskiego⁶. Natomiast Rej w swych koncepcjach wychowawczych wychodził z tradycyjnego założenia, iż człowiek rodzi się „jako goła tabliczka, a co na niej napiszą, to już tak zawždy na sobie nieść musi” (s. 59)⁷; największą zaś rolę w kształtowaniu się osobowości ludzkiej przyznawał doświadczeniu.

Na pierwszym miejscu autorzy ci stawiają wychowanie religijne, a śladem Modrzewskiego, który pisał, iż „najwięcej wszystkim to należy, aby dziatki małe ćwiczyli w nabożeństwie a w prawdziwej ku Panu Bogu

⁵ Zob. *ibidem*, s. 26.

⁶ Zob. Ł. Kurdybacha, *Staropolski ideał wychowawczy*. Lwów 1938, rozdz. 2: *Zręby polskiego ideału wychowawczego*.

⁷ W ten sposób lokalizujemy cytaty czerpane z wydania: M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*. Opracował J. Krzyżanowski. Wrocław 1956. BN I, 152.

wierze”⁸, wprowadzają ten postulat do wszystkich pism pedagogicznych epoki. Towarzyszy temu potrzeba wychowania — jak byśmy dziś powiedzieli — „moralnego”; łącząc filozofię starożytną z etyką chrześcijańską, w sposób ogólnikowy stwierdzano, iż szlachcic powinien być „dobrym, cnotliwym człowiekiem”, co z kolei otwierało możliwości różnorodnych interpretacji. Ściśle natomiast określano niezbędne dla szlachcica zasady wychowania obywatelskiego, ucząc dzieci,

co winny rodzicom, co sąsiadom, co Rzeczypospolitej? Którym sposobem towarzystwa z ludźmi i zgodę w całości zatrzymać? Jako się mają przeciw zacniejszemu stawić, jako przeciw podlejszemu, przeciw sobie równym, przeciw towarzyszącym, przyjaciółom, krewnym i powinowatym, przeciwko zwierzchności urzędowej, przeciwko panom, sługom i nieprzyjaciółom, tak w swoich własnych, jak też i pospolitych albo wszystkim spólnych potrzebach⁹.

Te trzy podstawowe kanony wzoru osobowego wspólne były ogółowi szlachty. Kontrowersje zaś wyłoniły się po raz pierwszy w środowisku szlacheckim co do potrzeby studiów naukowych¹⁰. Brak bowiem realnych, praktycznych korzyści, jakie dać mogło szlachcicowi wykształcenie humanistyczne, a podkreślić należy, że utylitaryzm wobec wszelkich zjawisk otaczającego świata był wówczas postawą generalną i powszechną — przy coraz wyraźniejszej dominacji ideału ziemiańskiego sprawia, że wśród średnio zamożnej szlachty zaczyna budzić się niechęć i krytyczny stosunek do humanistycznego programu kształcenia¹¹. Takie właśnie poglądy niejednokrotnie wyrażał również Mikołaj Rej — pisząc:

ku pocziwemu żywotowi żadne nie są nauki potrzebniejsze, jedno które są rozumem roztropnym a poważnymi cnotami ozdobione [...]. [s. 55]

⁸ A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*. Przekład C. Bażylika. Lwów 1882, s. 41.

⁹ *Ibidem*, s. 40—41.

¹⁰ Kurdybacha, *op. cit.*, s. 19: „W początkach XVI stulecia dała się szlachta porwać ogólnoeuropejskiemu entuzjazmowi dla nowo odkrytych nauk humanistycznych. Dowodem tego entuzjazmu były liczne wyjazdy polskich scholarów szlacheckich na studia do uniwersytetów włoskich, a zwłaszcza bolońskiego i padewskiego, uchodzących wówczas za niewyczerpane źródło nowej wiedzy. [...] Zdobytwszy w ten sposób gruntowne i wszechstronne — wedle ówczesnych zapatrywań — wykształcenie, wracał młody peregrynant polski po kilkuletnich studiach zagranicznych do kraju ojczystego, aby się przekonać w niedługim czasie, że wiedza literacko-humanistyczna niewiele przynosi mu pożytku. Do pracy naukowej, pomimo wygłaszania często na jej cześć pochwał, nie miał szlachcic większego zamiłowania, a zawodowe jej uprawianie poczytywał sobie nawet za ujmę”.

¹¹ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*. Wydał S. Łempicki. Warszawa 1926, s. 61: „Niektóre narody i naszych niemal większa część Polaków mają sobie dobre nauki za nic, a prawie je oddzielają od szlachectwa, powiedając, iż szlachectwo tylko z męstwa roście”.

— a nauczanie i wiedza interesowały go o tyle, o ile przyczyniały się do umoralnienia człowieka lub spełnienia głównych jego zadań życiowych¹². Towarzyszyła temu, jak wiadomo, apoteoza kondycji ziemiańskiej jako odpowiadającej ideałowi „żywota pomiernego a spokojnego”, gdzie człowiek istnieje w silnym przywiązaniu do wsi, do własnego gospodarstwa i rodziny, zadowolony ze swego losu, żyjący z „wesołą myślą a nadobnym a nie zawikłanym żywotem”, co Rej także uważał za sprawę dużej wagi. Tak więc w środowisku średnio zamożnej szlachty na czoło zaczął wysuwać się wzór ziemianina jako najbardziej atrakcyjny.

W miarę wzrostu korzyści wynikających z sytuacji rolnika-szlachcica wzór krzepł, dystansował inne wzory sytuacyjne, aż wreszcie w okresie pańszczyźnianym sytuacja ziemiańska stała się współczynnikiem naprawdę dobrego szlachectwa. *Bene natus et possessionatus* (oczywiście *catholicus*) — to doskonały typ szlachcica XVI, XVII i XVIII-wiecznego¹³.

Dlatego też „ziemiaństwo” stało się stopniowo dla ogółu szlachty celem samym w sobie.

W pewnych tylko wypadkach indywidualnych, nieprzeciętnych ambicji sytuacja ziemiańska miała stać się materialną podstawą dążeń innych. Duży wymiar ideologicznych wartości ziemiaństwa jest oczywisty w tych właśnie warunkach, w których jest ono wartością samo dla siebie. Należy przy tym podkreślić, że podobnie jak w przypadku wartości szlachectwa ziemiaństwo również pozyskało wtórną racjonalizację ideologiczną. I również jak w przypadku szlachectwa racjonalizacja ta zaczerpnięta została z kręgu ideologii religijnej, katolickiej¹⁴.

Owo szlachectwo to element wielkiej wagi w rozwoju ideologii szlachty. W jej świadomości ukonstytuowało się jako wartość nadrzędna, „jakaś moc dziwna a prawie gniazdo cnoty, sławy, każdej powagi i poczciwości” (s. 185), jak pisał Rej w *Żywocie człowieka poczciwego*; wartość stworzona

¹² Propagował on niezmiennie wyższość wychowania nad wykształceniem, ale nie występował tym samym z nie znanymi dotychczas rewelacjami. Pisze Kurdybacha (*op. cit.*, s. 28—29): „ten sam postulat można było znaleźć w każdym traktacie pedagogicznym epoki humanistycznej, której celem teoretycznym było doprowadzenie młodzieńca do moralnej doskonałości, do wyrobienia w nim niezależnego od postronnych wpływów sądu etycznego oraz zdolności rozróżniania dobra od zła. Praktyka jednak szkoły humanistycznej poszła w przeciwnym wręcz kierunku. Celem jej najwyższym było — jak powszechnie wiadomo — przyswojenie młodzieży w pierwszym rzędzie pism autorów klasycznych, nauczanie jej na podstawie dzieł Cyserona, Horacego, Wergiliusza czy Owidiusza pięknego języka łacińskiego i wzorowej wymowy, a dopiero po dokonaniu tego trudnego dzieła dążyła szkoła do wpojenia wychowankom poglądów moralnych interpretowanych pisarzy”.

¹³ A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*. Wrocław 1961, s. 62.

¹⁴ *Ibidem*, s. 63.

i dana od Boga, nierozdzielnie związana z urodzeniem, z niej zaś piewcy ideałów ziemiańskich wyprowadzali i bardzo silnie akcentowali jeszcze jeden walor związany z kondycją szlachcica-gospodarza: jest nim niczym nie ograniczona wolność osobista.

Taki zespół cech osobowych i sytuacyjnych, który pod piórem Mikołaja Reja przybrał znakomite i pełne kształty wzoru życia, znalazł niezmiernie liczne potwierdzenia literackie, wychwalające i opisujące korzyści oraz uroki życia wiejskiego, a ideał ten miał już wcześniejsze odbicie w twórczości Horacego; ten właśnie wzór, w najogólniejszych zarysach odpowiadający aktualnym potrzebom środowiska szlacheckiego, kształtował w świadomości epoki określoną wizję modelowych postaci i ich wzorowych zachowań, a tym samym stawał się najbliższym odniesieniem dla świata przedstawionego w jednostkowych realizacjach literackich¹⁵. Ideał szlachcica-ziemianina np. utrwał się w świadomości pisarzy i czytelników zarówno w swej wersji Horacjańskiej jak i następnie w rodzimych, niezliczonych prezentacjach uroków i korzyści takiego żywota, co — jak zwraca uwagę Czesław Hernas — było jednym z przejawów renesansowej realizacji mitu arkadyjskiego:

Jest to lokalizacja współczesna i rzeczywista: rodzima wieś. I tu patronat starożytności miał znaczenie zasadnicze, sposób oglądania szczęśliwości wiejskiej określił bowiem Alfiusz — bohater Horacjańskiej epody, zmęczony miastem lichwiarz. W stosunku do opowieści średniowiecznych jest to lokalizacja kompromisowa, rezygnuje z niezwykłości i fantazyjności wyobrażanego szczęścia, lokalizuje za to mit w świecie rzeczywistym i dostępnym. W duchu klasycznej i renesansowej zasady umiaru¹⁶.

Mikołaj Rej podejmując zadanie napisania *Zwierciadła* wraz z *Żywotem* jako idealnym modelem osobowym, już tym samym, poprzez sięgnięcie do takiego właśnie gatunku literackiego, zmanifestował swój stosunek do parenetycznej tradycji literackiej i włączył się w ów ciągły nurt, początkami swymi sięgający starożytności, a w czasach humanizmu i reformacji tak powszechny, że moralizowanie stało się już wówczas

¹⁵ Chodzi tu o proces konwencjonalizacji pewnych chwytów literackich, które (A. Okopień-Sławińska, *Rola konwencji w procesie historycznoliterackim*. W zbiorze: *Proces historyczny w literaturze i sztuce. Materiały konferencji naukowej, maj 1965*. Pod redakcją M. Janion i A. Piórunowej. Warszawa 1965, s. 73—74) „stanowią zespół przekazanych przez tradycję narzędzi służących kształtowaniu wypowiedzi literackiej oraz dostępnych literaturze form przedstawiania świata. Formy takie kształtują się już na poziomie systemu językowego, systemy konwencji poetyckich spełniają tę rolę w sposób znacznie bardziej skrytaliczowany, pośrednicząc między twórcą a odbiorcami, a także między twórcą, dziełem i światem. Pisarz nie staje bezpośrednio wobec świata, ale wobec różnych literackich formuł świata”.

¹⁶ Cz. Hernas, *W kalinowym lesie*. T. 1. Warszawa 1965, s. 17—18.

zwyczajem, konwencją wypowiedającą się we wszelkich możliwych formach gatunkowych. Nawiązywał Rej do tych postaw nie tylko przez najogólniejsze ramy kompozycyjne swego utworu, lecz również wzorując się, nieraz niewolniczo, na analogicznych tekstach z literatury obcej, przejmując od nich dzieła, nawet układ poszczególnych ksiąg.

Przypomniano jednak wyżej, że „zwierciadła” i wzory postaci idealnych były w literaturze europejskiej, średniowiecznej i późniejszej, bardzo zróżnicowane, że przedstawiać mogły idealnego władcę, księcia, wodza, dworzanina, posła czy senatora, słowem — dotyczyły funkcji społecznych, jakimi obdarzano idealne postacie. Dlatego też sprawą równie istotną jak znamiennej staje się fakt, że Rej bohatera swego utworu paraneetycznego wcielił w postać szlachezca-ziemianina i jego właśnie jako ów model idealny ukazał na kartach *Żywota*. Przejmując zatem skonwencjonalizowany skądinąd wzór, musiał jednocześnie zmodyfikować go i spolonizować, tak aby ówczesny szlachecki czytelnik dostrzegł w nim swe własne idealne odbicie¹⁷; pouczając, prezentował jednocześnie właściwą dla szlacheckiej postaci bohatera kondycję ziemiańską. Stał więc Rej przed koniecznością „wpisania” wzoru, czyli przedmiotu opowieści, w język komunikatywny i funkcjonujący w staropolskim kręgu publiczności literackiej; zalecając jej właściwe postawy i właściwe uczynki, sytuował bohatera w sferze pojęć, obrazów i symboli dostępnych tym, ku którym ów wzór osobowy był skierowany.

Ten oczywisty fakt prowadzi do problematyki kluczowej w badaniach historycznoliterackich: do analizy utworu — z jednej strony usytuowanego w procesie ciągłym i spoistym, czerpiącym stale z tradycji, a więc silnie skonwencjonalizowanym; z drugiej zaś — potraktowanego jako jednostkowa realizacja tradycyjnych założeń, realizacja, która przejawia swoistą odrębność oraz zindywidualizowanie, jakie towarzyszą poszczególnym dokonaniom literackim uczestniczącym w ciągu historycznym. Analiza ujawnić więc ma to wszystko, co w konkretnym utworze — „społeczne”, i to, co „indywidualne”, jako dwa komplementarne wyznaczniki jego struktury¹⁸. One też właśnie — traktowane jako główne kryteria badawcze — pozwalają podjąć próbę omówienia problemu tytułowego.

Na ową „społeczność” *Żywota człowieka poczciwego* składa się cała gama zjawisk, począwszy od bezpośrednich jego źródeł i zależności, poprzez skodyfikowane w tradycji normy kompozycyjne, aż do funkcjonujących w różnych okresach historycznoliterackich form wykładu parane-

¹⁷ Zagadnieniu polonizacji tradycyjnych wzorów poświęcili wiele uwagi S. Kot (Urok wsi i życia ziemiańskiego w poezji staropolskiej. W: *Księga pamiątkowa na 75-lecie „Gazety Rolniczej”*. Warszawa 1937) oraz Hernas (op. cit., rozdz. 1).

¹⁸ Zob. Okopień-Sławińska, op. cit., s. 61—63.

tycznego, które to zagadnienia doczekały się systematycznych opracowań, ustalających m. in., jakie są źródła *Zwierciadła*, jakie źródła przykładów w *Zywocie człowieka poczciwego*, oraz pokazujących twórczość Reja na tle europejskiej literatury parenetycznej¹⁹. Toteż w szkicu niniejszym wolno chyba problematykę komparatystyczną pominąć, by skoncentrować uwagę na samym tekście i jego wewnętrznej budowie.

Zacznijmy od przytoczenia obszernego fragmentu. Oto w rozdziałku zatytułowanym *Stan rycerski jaki jest* pisze Rej:

A jeśliby cię też w stan rycerski albo ten żołnierski myśl wiodła, wierz mi, i tam byś się nie prawie źle udał. Bo tam znajdziesz i dworstwo, i towarzystwo, i ćwiczenie, a snać mało nie potrzebniejsze niżli u dwora. Bo się tam nauczysz gospodarstwa, bo się już swym stanem tam nie inaczej jako we wsi gospodarstwem musisz opiekować. Już się tam nauczysz pomiernego szafarstwa, boć tego będzie potrzeba, bo tam trudno, jako doma, do spiżarniej. Nauczysz się cirpliwości, nauczysz się spraw rycerskich, nauczysz się około koni, około sług i około innych potrzebnych rzeczy sprawy a opatrności, a snać mało nie rychlej niżli w onej dworskiej zgrai darmo leżącej. Bo jeślić się trefi być w ciągnienu, tedy już tam wielka rozkosz patrzeć na ludzi, patrzeć na sprawy, patrzeć na hufy pięknym porządkiem postępując, nasłuchać się onych wdzięcznych trębaczów, bębnow, pokrzyków, aż ziemia drży a serce się od radości trzęsie.

Przydziesz do stanu: nie trzebać już będzie oliwek, limonij ani kaparów dla przysmaków, jako onemu doma leżącemu a rozpieszczonemu brzuchowi. Bo powiadają, iż to nawdzięczniejszy przysmak żołądkowi przegłodzenie. Boć stanie za limoniją i za kapary ona wdzięczna przejezdźka z miłym towarzystwem, żeć tam smaczniejsza będzie wędzonka i kasza, niżli gdybyś leżał za piecem, na ścianę nogi wznosił, a w kobzę grając, czekając, rychło li obiad dowre, niżlićby przyniesiono bijankę z marcepanem. Abowiem cno powiedali o jednym opacie, który sobie był stracił chuć do jedła, iż jechał do cieplic, aby był sobie chuć naprawił. Potkał go jeden rycerski człowiek niedaleko zamku swego; pytał go: „Dokąd jedziesz, miły ksze opacie?” Powiedział mu, iż „do cieplic, abych sobie mógł chuć naprawić w żołądku, bo nie mogę jadać, a będzie mię to kosztowało namniej tysiąc złotych”. Powiedział mu on rycerski człowiek: „A miły księżu, czemuż na to tak wiele nakładasz? Sprawię ja to tobie za dwieście złotych, jedno pojedź ze mną na mój zamek, bo ja tam mam na to nierówno lepsze przyprawy niżli w cieplicach”. Przyjechali na zamek, zamknął mnicha w komnacie i nie dał mu nic jeść tego dnia. Przyszedł do niego rano, pytał go: „Księżu opacie, a nie poprawiło się wam nic?” Powiedział ksiądz, iż barzo mało. Powiedział mu pan, iż będzie dalibóg dobrze. Drugiego dnia nie dał mu także nic jeść. Rano przyszedł, ksiądz mu powiedział, iż mu się już jeść zachciewa. Przedsię mu nie dał nic jeść. Trzeciego dnia już na urząd nie szedł do niego. Alić ksiądz, wynurzywszy łeb z komnaty, woła: „Prze miły Bóg, dajcie co jeść!” Potym przyszedł do niego pan: „Otóż widzisz, księżu, iż

¹⁹ E. Korecki, *Ze studiów nad źródłami „Zwierciadła” Reja*. Kraków 1928. — T. Sinko, *Źródła przykładów Reja w „Zywocie człowieka poczciwego”*. Kraków 1905. — W. Bruchnalski, *Rozwój twórczości pisarskiej Mikołaja Reja*. Kraków 1907.

ja to lepiej umiem lekarstwo niż w cieplicach; dajże dwieście złotych, a jedź do domu z ostatkiem". I także się sstało. A tak widzisz, iż przemorzenie jest czysty przysmak do jedła. [s. 94—96]

Zacytowany tu w całości rozdziałek ukazuje jedną ze znamiennych cech omawianego utworu, jaką jest współlistnienie na równych prawach dwu odmiennych typów przekazu narracyjnego. W pierwszej części tekstu zachwala Rej służbę żołnierską opisem płynących z niej korzyści, część druga — to tylko epicka anegdota, egzemplum argumentujące poprzednio wyłuszczoną rację. Pierwsza mówi o tym, jaki jest stan rycerski, druga opowiada o czymś, co się raz zdarzyło i z czego czytelnik musi wyciągnąć pouczające wnioski. Z trybu bezpośredniej pochwały, nauki i wyliczenia pożytków stanu rycerskiego, z takiego opisu, w którym wszystko zostało powiedziane poprzez nagromadzenie i wyliczenie poszczególnych składników opisywanej sytuacji, przechodzi Rej do innego typu wypowiedzi, do anegdotycznego przykładu, i tym samym przywołuje odmienny, nie stosowany poprzednio sposób porozumienia z czytelnikiem. Stereotypowymi bowiem zapowiedziami w rodzaju: „Był pewnego razu...”, „Powiadają...”, sytuuje się autor w systemie konwencji, przyjętych i zatwierdzonych społecznie metod wypowiedzania się w gatunku literackim takim, jak anegdota, bajka, przypowieść. Odbiorca wie, że otrzyma uzupełnienie i ilustracje wywodu głównego, a ta świadomość wynika również z funkcjonującej ówczas konwencji, wywodzącej się ze starożytności, a tak dobrze znanej z prozy kaznodziejskiej, gdzie zasadniczy wykład moralny współlistnieje z małą formą epicką ujętą w postaci przykładów.

Żywot idealnego szlachcica opisany jest w utworze Reja na podobnej zasadzie; przy tym nie tylko kompozycja, lecz również zapowiedzi tytułowe rozdziałów, które możemy nazwać swoistymi „znakami narracyjności”²⁰, umieszczają *Żywot* w kręgu konwencji obowiązujących *pareneze*. Utwierdza ona czytelnika w przekonaniu, że pozna tutaj naukę i wskazówki postępowania. Cała reszta natomiast, a więc sposoby perswazji, są indywidualnym zadaniem pisarza, są kwestią języka, w jaki wpisze on swój wykład moralny. I tu jednak także obowiązują utarte zwyczaje, które poprzez wielowiekową tradycję wykształciły dwa typy przekazu dydaktycznego. Źródłami sięgają one czasów starożytnych, kiedy to uogólniająca moralistyka Platona i Arystotelesa wprowadzona została na tereny

²⁰ R. Barthes, *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań*. Przełożyła W. Błońska. „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 4, s. 352—353: „W literaturach pisanych bardzo wcześnie odkryto »formy wypowiedzi« (które w istocie są znakami narracyjności), a więc klasyfikację sposobów interwencji autora, naszkicowaną przez Platona i wznowioną przez Diomedesa, zakodowanie początków i zakończeń opowiadania, określenie poszczególnych stylów przedstawienia (*oratio directa*, *oratio indirecta* ze swymi *inquit*, *oratio tecta*), badania »punktów widzenia« itd.”

bardziej konkretne przez Isokratesa i pseudo-Plutarcha, pisarzy, którzy realizując moralistyczne zadanie filozofii, zmięrzali do jej wykładu praktycznego głównie poprzez precyzowanie zasad wychowawczych dla edukacji idealnego władcy i dobrego obywatela. Posługiwali się zaś w tym dwoma odmiennymi rodzajami wypowiedzi; pierwszy zainicjował formę tzw. „*speculum*” czy „zwierciadła”, drugi stał się protoplastą europejskiej teorii pedagogicznej. W ten sposób od samego niemal początku myśli moralistycznej zarysowują się dwa sposoby jej oddziaływania, dwie formy nauczania i przekazywania wzorów osobowych. Z jednej strony — to bezpośrednia nauka, wykład, traktat moralistyczny, z drugiej — pareneza odwołująca się jednocześnie, najczęściej na prawach przykładowego poparcia założeń teoretycznych, do form bardziej literackich, począwszy od „zwierciadeł”, poprzez biografie, *funeralia*, aż do romansu, po raz pierwszy zastosowanego w tej roli przez Ksenofonta, który w swym dziele *Cyropedyja* przedstawił idealnego władcę, zawdzięczającego znakomite cnoty właściwemu wychowaniu.

Rozróżnienie takie, istotne z uwagi na rolę moralistyki w rozwoju literatury, grupuje z jednej strony wszelkie wypowiedzi typu „zalecenie”, z drugiej zaś — wszelkie wypowiedzi typu „wzór”, czyli takie konstrukcje językowo-stylistyczne, które nie nakazują, lecz przedstawiają, ilustrują i — co najważniejsze — chwala. W konsekwencji więc, gdy zalecenie normatywne zostaje przekazane w formie „żywota”, utworu funeralnego, bajki lub przypowieści, przechodzi na płaszczyznę narracji stając się swoistą opowieścią lub opisem, z tym że narrator-moralista przestrzega nieustannie, by właściwie pojmować owe beletrystyczne wątki:

A tak to czytając uważaj sobie nie jako prostą fabułę, ale bierz sobie przykład z tego [...] [s. 620]

Także też, gdy to czytać będziesz, uważaj sobie, iż to nie fabuła anić tu dla krotofile czytania twego tu na piśmie zostawiona, ale sobie uważaj, iż nie w twej mocy są wszystkie drogi i postęпки twoje. [s. 623]

Powiedzieliśmy przed chwilą, że jednym ze sposobów tradycyjnego przekazu parenetycznego jest wypowiedź o charakterze narracyjnym przedstawiająca i opisująca postacie oraz sytuacje wzorcowe. Ona właśnie jest literackim sposobem istnienia „człowieka poczciwego” w omawianym utworze, ona decyduje o usytuowaniu postaci w całym kontekście narracyjnym oraz — o sferze pojęć i zjawisk, jakie wejść mają w zakres przedstawienia. Taka wypowiedź we wszelkich swych możliwych wariantach językowo-stylistycznych posiada jedną cechę wspólną i nadrzędną: *perswasywność*. Rzecz by można, iż wszystko, co pisarz ma do przekazania w *Żywocie człowieka poczciwego*, zarówno obraz życia ziemiańskiego jak wychowanie, podróże, nauka, zostaje „przełożone” niejako na język

perswazji, która dochodzi do głosu we wszelkich płaszczyznach utworu i staje się dominującym językiem komunikacji z odbiorcą.

Już bowiem sama kompozycja utworu jest tutaj znacząca: chociaż pisarz przeprowadza swego bohatera od narodzin do śmierci, choć ukazuje go w różnych, następujących po sobie sytuacjach i kolejach losu, to nie rozwijają się one na zasadach właściwych epice, gdzie zdarzenia powiązane są wzajemnymi stosunkami wynikania i następstw — elementem organizującym staje się nie chronologia, ale cykliczność, konstrukcja jak gdyby zamkniętego koła, wyznaczonego życiem biologicznym i porami roku: „naprzód wiosna, więc lato, potem jesień, więc zima” (s. 356). „Czasem” tutaj charakterystycznym staje się trwanie, rzeczy nie dzieją się jednorazowo i w przeszłości (oczywiście, nie dotyczy to licznych epizodów fabularnych, zorganizowanych na odmiennych zasadach czasowości), lecz są bądź uogólnieniami jakichś częstotliwych zdarzeń, bądź egzemplifikacją sytuacji modelowych. Dzieje się tak nie tylko z uwagi na stałe przeplatanie wypowiedzi normatywno-zalecającej z opisowo-narracyjną i nieustanne dydaktyczne zaangażowanie narratora w rzeczywistość przedstawianą, gdy nie występuje niemal dystans wobec przedmiotu opowieści. Tutaj głównym czynnikiem decydującym o tak znamiennej strukturze czasowej jest przede wszystkim unikanie czasu przeszłego, zastępowanie go teraźniejszym i przyszłym, a zwłaszcza licznym nagromadzeniem bezokoliczników. Te ostatnie wydają się mieć szczególne znaczenie jako forma, która występując w zdaniu zawsze ze słowami: „trzeba”, „powinno się”, „lepiej” itp., już poprzez konstrukcję składniową łączy bezosobową narrację z perswazją i zaleceniem:

nie bądźże onym skrzętnym a frasownym gospodarzem, co jako mnich w Częstochowej chodząc, wszystko dyjabły wygania. Ujrzyli kozę, rano wstawszy, na dworze, to woła biegając: „A nie czasze było tego dyjabła dawno na pole wygnać?” Ujrzy świnie w brogu, to zasię woła: „Ono dyjabeł w brogu; hałas, dyjable, za drugimi na pole!” Ujrzy śmieci w izbie, to woła: „A nie czasze wam było tego dyjabła z izby wymieść?” [...]

A tak trudno to jeszcze kto ma właśnie dobrym a wdzięcznym żywotem nazwać, jedno kłopotem a frasunkiem. Aż się nie lepiej z żonką, z urzędnikiem, a chociaż i z panem wójtem, rano wstawszy, nadobnie namówić, czasy i przypadki ich rozważyć, a co potrzebniejszego, wedle czasu rozmyślnie postanowić, czeladkę nadobnie rozprawić, każdemu, czego ma być pilen z powinności swej, poruczyć, łaskawie go nauczyć, czemu by sam sprostać do końca nie umiał. Tedy każdy z onej łaskawej postawy pańskiej i z onej niepomornej nauki jego z większą ochotą i z większą pilnością będzie się starał, aby się onemu panu na wszem przysłużył, i daleko mu wszystko sporzej pójdzie, niżliby mu nade łbem maczugą machał. [s. 354—355].

Zauważmy, że stosowanie tych form czasownikowych idealnie przylega do przedmiotu opowieści, czyli do konstrukcji modelowych; ukazują one bowiem w istocie „stan” i „kondycję”, a nie zdarzenia i nie ciągi fabu-

larne; co więcej, choć ogromne partie tekstu mówią o podróżach, służbie wojskowej, o zajęciach gospodarskich, a więc wydawałoby się — sytuują bohatera w kręgu faktów dynamicznych, to jednak prezentacja tych kolejnych etapów życia zmierza wyłącznie do wydobycia cech i właściwości z owymi działaniami związanych i dla nich znamienych. Rzecz oczywista, że w zjawisku tym ujawnia się statyczność przedstawienia jako właściwość wszelkiej twórczości parenetycznej, wszelkich ujęć pochwalnych i portretowych. Ale w przypadku utworu Reja cecha ta nabiera szczególnego wyrazu, ukazuje bowiem kondycję ziemiańską, stan rycerski czy uroki szlacheckiego żywota — właśnie poprzez formy czasownikowe, które stają się tu jak gdyby pozbawione właściwej im funkcji dynamicznej; służą one nie przedstawianiu postaci aktywnych, uwikłanych w zdarzenia, tak jak to się dzieje w gatunkach epickich — służą perswazji i wyrażeniu pochwały. Nie przymiotnik bowiem, nie epitet i superlatywy składają się stylistycznie na apoteozę „żywota pocziwego”, ale przede wszystkim operowanie niezliczoną ilością „czynności”, które są konstytutywnym elementem opisywanej sytuacji ziemiańskiej. One właśnie, jako sfera zjawisk i pojęć znana z autopsji, rozumiała i najbardziej ze wszystkich dostępna, pod piórem Reja stają się narracyjnym sposobem perswazji i najbardziej zrozumiałym argumentem pochwalnym.

Słowem, kondycja szlachcica-ziemianina i pochwała tego stanu ujawnia się poprzez wydobycie na plan pierwszy jego zajęć, i to nie tylko tych o wielkim wymiarze moralnym i obywatelskim, lecz również — a może przede wszystkim — takich, które składają się na codzienność i „powszedniejsze” pożytki wychwalanego żywota. Dodajmy przy tym, że zjawisko to nie jest szczególną właściwością pisarstwa Reja, lecz cechą znamieną również poezji ziemiańskiej, gdzie w obrazach wsi

uderza dysproporcja w przedstawieniu osób działających i samego działania. Autora interesują bliżej wykonywane czynności, mniej zaś podmiot działający²¹.

Rej np. przedstawiając *Rok na cztery części rozdzielon*, w którego wszystkich porach

i potrzebnego a różnego gospodarstwa, i rozkosznych czasów i krotofil swych w swoim onym pomiernym a w spokojnym żywocie poćwiwy człowiek może snadnie użyć. [s. 356]

— jako argument, zachętę, pochwałę tego stanu podaje m. in. drobiazgowo pouczenia z dziedziny uprawy, sadownictwa itp.:

Dostawszy gałęzi winnych, ukopawszy dołek, nasypawszy gnoju drobnego a trzaskowiska, położywszy dwie gałązce na krzyż, środek onych gałązek włoższy w on dołek, nadobnie onąż ziemią przyłożysz, a końce ku górze wypuścisz; tedy się to bardzo snadnie przyjmie. [s. 357]

²¹ H e r n a s, op. cit., s. 32.

Taka właściwość narracji parenetycznej oraz inne jej cechy, o których powiemy za chwilę, jaskrawiej może wystąpią, jeśli przywołamy na prawach porównania odmienne, a istniejące współcześnie i mające również starożytną proveniencję — typy stylu epickiego, takie, które opisał i zanalizował Erich Auerbach na przykładzie *Iliady* i *Starego Testamentu*, dając tym samym wprowadzenie do badań nad literackimi przedstawieniami rzeczywistości w kulturze europejskiej.

Po jednej stronie [tj. w stylu homeryckim] zjawiska odtworzone w pełnym ukształtowaniu, równomiernie oświetlone, określone czasowo i przestrzennie, powiązane między sobą bez niedopowiedzeń i pojawiające się na pierwszym planie; myśli i uczucia — wypowiedziane, wydarzenia rozwijające się w sposób swobodny i ubogie w napięcie. Po drugiej stronie [tj. w prozie *Starego Testamentu*] — spośród zjawisk charakteryzuje się tylko to, co ważne jest dla celu akcji, reszta pozostaje w cieniu; zaakcentowano jedynie rozstrzygające punkty kulminacyjne fabuły, wszystko, co znajduje się pomiędzy nimi, jest nieistotne; miejsce i czas pozostają nieokreślone i domagają się wykładni; myśli i uczucia nie są wyrażone, sugeruje je tylko milczenie i fragmentaryczne wypowiedzi; całość w najwyższym i nieprzerwanym napięciu skierowana ku jednemu celowi, a przez to o wiele bardziej jednolita, pozostaje zagadkowa i na dalszym planie.

Trudno zatem wyobrazić sobie większe kontrasty stylowe niż te, które istnieją między obu owymi tekstami, a przecież każdy z nich pochodzi ze starożytności i każdy jest epicki²².

Opisane przez Auerbacha podstawowe typy stylu epickiego nie uwzględniają (gdyż w odniesieniu do analizowanych przezeń tekstów jako utworów ściśle epickich zrobić tego nie mogły) dwóch elementów dla narracji nacechowanej parenetycznie dystynktywnych: pochwały i perswazji. Pareneza — a ściślej, jej odmiana uciekająca się do gatunków literackich takich, jak „zwierciadło”, żywot, *funeralia*, podobnie jak epika homerycka czy starotestamentowa — prezentuje określoną rzeczywistość. Jednakże świat przedstawiony ujęty jest tutaj w ścisłe rygory wzoru i to właśnie zmienia punkt widzenia, a więc determinuje tryb wypowiedzi narracyjnej i sposoby istnienia poszczególnych elementów utworu. Co więcej, perswazyjność, która w zasadzie jest cechą sztuki i literatury towarzyszącą im zawsze, u Reja nabiera szczególnych i — nazwijmy je tak — dodatkowych funkcji; staje się z konieczności czynnikiem pośredniczącym pomiędzy twórcą a odbiorcą oraz polonizującym konwencjonalne konstrukcje i tradycyjne, abstrakcyjne koncepcje wsi szczęśliwej. Innymi słowy — poprzez perswazję dokonuje się swojego rodzaju „przekład” założeń dydaktycznych

²² E. Auerbach, *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*. Przełożył i wstępem opatrzył Z. Żabicki. T. 1. Warszawa 1968, s. 58—59, 58.

czy też ich konwencjonalnych ujęć, przekład na język indywidualny i komunikatywny. Zmusza do tego konieczność przekonania odbiorcy o „prawdziwości” przedstawianych idealnych sytuacji, o ich konkretnej sprawdzalności. Przed chwilą wskazaliśmy jedno ze znamion perswazyjnego stylu Reja, związane z operowaniem formami czasownikowymi i prezentowaniem czynności znacznie wyrazistszym niż samej postaci.

We wszystkich niemal opracowaniach *Żywota człowieka poczciwego* zwykło się podkreślać nagromadzenie i nużące wprost wyliczanie czynności i rzeczy jako składników tworzących poszczególne sytuacje, przez które przeprowadza Rej swego wzorowego bohatera. Widzieliśmy jednak w przytoczonym fragmencie o służbie wojskowej, że elementy te są swoiście sklasyfikowane, że poprzez pryzmat pożytku, będącego nadrzędnym miernikiem wartości życia człowieka poczciwego, ukazuje Rej nie tylko korzyść z nabycia praktycznych umiejętności, które przydadzą się później, gdy rycerz wróci do gospodarowania we własnym domu, ale też rozrywki, przyjemności i zabawy, a te, jak wiadomo, stanowią czynnik w Rejowym wzorze życia bardzo eksponowany.

Owo „bogactwo informacji” sprawia, że nie ma tu miejsca na przemilczenia i niedopowiedzenia, które otwierałyby drogę dowolnym interpretacjom, takim, jakie prowokować może np. wieloznaczna narracja biblijna; przeciwnie, w tym trybie wypowiedzi wszystko zostaje wymienione, wyjaśnione i ocenione, wszystko, co stanowi wartość i pożytek lub przynosi szkodę w opisywanym świecie. To swoiste bogactwo opisu jest konsekwencją zasady artystycznej mającej swe źródła w nominalistycznym widzeniu świata, które polega na „wzbogaceniu, indywidualizowaniu charakterów, przeżyć, wyglądków, na wzbogacaniu szczegółów otaczającego świata, na mnożeniu przedmiotów, na rodzajowości przedstawienia”²³.

U Reja postawa ta została ograniczona do jednego niemal przedmiotu, do obrazu życia szlachcica-ziemianina, oraz sprowadzona do konkretnego czasu i miejsca, przy czym zasadniczą linią wykreślającą ów opis jest „pożytek”, jaki przynosi kondycja ziemiańska, ale — podkreślmy silnie — bardzo istotnym komponentem owych korzyści „żywota poczciwego” jest radość, przyjemność, zabawa, a elementy te wydobywa Rej przedstawiając zarówno życie obozowe jak zagraniczne podróże i spokojny żywot wiejski. Nie trzeba chyba dodawać, iż w owym bogactwie informacji tkwią znamienne ograniczenia, że wartość poznawcza takiej narracji dotyczyć może wyłącznie tego aspektu życia wiejskiego i tych sytuacji, w jakich bezpośrednio tkwi szlachecki bohater. Ten kąt widzenia — podkreśla Czesław Hernas charakteryzując poezję ziemiańską —

²³ J. Ziomek, *Podstawowe pojęcia literatury renesansu*. „Życie Literackie” 1966, nr 41.

[eliminuje z obrazu] realne kształty mechanizmu społecznego, na jakim jest oparta arkadia, a wraz z nimi eliminuje podstawową warstwę wiejską — chłopów. Jest to sfera panowania martwego topu²⁴.

Dwa co najmniej są u Reja sposoby malowania obrazu wiejskiego bytowania i kolejnych etapów życia szlacheckiego bohatera. Jeden polega, jak powiedziano, na gromadzeniu szczegółów, wyliczaniu czynności, dosadnym ich określaniu; wszystko to realizuje się za pomocą słownictwa posiadającego swe bezpośrednie desygnaty, które nazywa wprost, potęguje poprzez wyliczanie i zastępowanie synonimami dla wskazania tego samego przedmiotu. Oto np. zachęta do wiejskich rozkoszy:

Bo gdy przypadnie wiosna, azaż owo nie rozkosz z żonką, z czeladką po sadkoch, po ogródkoch sobie chodzić, szczepków naszcześcić, drobne drzewka rozsadzić, niepotrzebne gałązki obcinać, mszyce pozbierać [...]. [s. 356]

W innym miejscu przestrzega przed niebezpieczeństwami czyhającymi w „cudzych krajach” na młodego człowieka:

Najdziesz też w drugim kraju, gdzie się kozera zamnoży, ano szkapy u zedłłów powiązane stoją, ano się łańcuchy taczają, szable się walają, talery się kołocą, a równie jakoby między kotlarzmi na Grodzkiej ulicy stał, kto już tam w onej zgrai będzie. To już też, co się z tego zamnaża, ja o tym mówić nie chcę, bo czasem musi być potrosze i nieprawdy, i marnej utraty, i z onego niewyspania bladej a zapuchłej twarzy, i niecudnej sławy. [s. 66]

W drugiej odmianie wypowiedzi perswazyjnej, a zarazem opisującej, występuje język metaforyczny. Okoliczność to dla nas szczególnie znacząca. Cóż bowiem lepiej ukazać może świat pojęć, obrazów i symboli funkcjonujących w danym okresie historycznoliterackim i wyraziściej ujawnić tkwiące w świadomości epoki narzędzie komunikacji pomiędzy twórcą a odbiorcą — niż zasób porównań i metafor? W gatunkach paratetycznych zabieg taki nabiera tym większego znaczenia, że staje się narzędziem nie tylko opisu, ale i wykładu. Jakże znamienna jest z tego punktu widzenia metaforyka i zasób porównań, np. we wskazówkach, jakich Rej udziela „krześcijańskiemu starcowi”:

A tak i ty, mój miły krześcijański bracie, który się statecznie przebijesz przez to dwoje płocze wojsko, przez huf młodości twojej a przez drugi huf średnich lat swoich, a staniesz już w obozie spokojniejszej szedziwości swojej, wierz mi, że to nie leda bitwy wygrasz. Bo acz to sławny hetman bywa, który sprawą swą a roztropnością swą wojsko jakie porazi, ale i to nie gorszy, kto się przez dwoje wojsko przebije. A tak i ty, rozważywszy sobie i strachy, i błogosławieństwa, które już na tve szedziwe lata, tak jakoś słyssał, nieomylnie przypadać mają, miej się, radząc, na pieczy; wszak widzisz, ocz ci idzie, boć iście nie o czapkę, ale pospołu i z czapką o głowę. [s. 408]

²⁴ Hernas, *op. cit.*, s. 38.

I w dalszym ciągu maluje obraz szczęśliwej starości, która jest przybiciem do spokojnego portu po morskich burzach i nawałnicach. Port ten to dom rodzinny, „któremu równia żadne oko nie widało ani ucho nie słycało, jako o tym pisma powiadają!” (s. 409). I jeszcze jeden przykład:

A gdy już tam w tych zacnych a obyczajnych krajach będziesz, nie rośćże jako krzywa sosna w boru, która nic więcej nie umie, jedno iż się zieleni, a przedsię kole, a szyszki śmierdzące rodzi, które się ni nacz inszego nie przygodzą, jedno najeżywszy się, na ziemi darmo leżą; ale rość jako drzewo oliwne, którego i listki nadobnie pachną, i cień z siebie wdzięczny podawają, i jagódki się wżdy ku ludzkiemu pożytku przygadają. A pomni, czymś stworzon i na coś stworzon. [s. 70—71]

Oba przytoczone fragmenty wylaniają tę samą cechę, która tkwi i w determinowanej przez parenezę konstrukcji dzieła łączącego wykład z przykładem, i w sposobie adaptowania utworów obcych w trakcie komponowania poszczególnych ksiąg *Żywota* — cechę, która polega na swoistym współlistnieniu motywów i ujęć konwencjonalnych z oryginalnymi. Tutaj, choć wskazać można (co już w wielu opracowaniach twórczości Reja zrobiono) bezpośrednie źródła literackie i mimo podkreślanej nieraz kompilacyjności utworu, jest rzeczą znamioną, że motyw tradycyjny prowokuje natychmiast do skojarzeń rodzimych, do skojarzeń znacznie nieraz w stosunku do źródła rozbudowanych. Na tym m. in. polega owo „wpisywanie” postaci człowieka poczciwego jako — w pewnym sensie — konstrukcji abstrakcyjnej w język funkcjonujący w kręgu odbiorczym, w język, który w miejsce abstrakcji przedstawia konkretną postać XVI-wiecznego szlachcica, a ściślej — kondycję ziemiańską. Maluje ją Rej, jak widzieliśmy przed chwilą, nie tylko przywołując realia życia wiejskiego słownictwem konkretnym i dosadnym, lecz także — na tych samych prawach — poprzez nieustanne współlistnienie pojęć udostępnionych poprzez tradycję literacką, która jest równoprawnym komponentem wizji świata, jaką dysponowała świadomość epoki. Toteż owo zestawienie bezużytecznej „szyszki śmierdzącej” i „drzewa oliwnego” jest tu bardzo znaczące.

Zjawisko konkretności parenezy Reja dobitniej jeszcze dochodzi do głosu, gdy rozpatrzy się dla porównania sposób prezentacji wzorców osobowych u dwóch innych pisarzy; pierwszy — to Jan Kochanowski, którego cechuje abstrakcyjność czy raczej uniwersalność w wykładzie parenetycznym, gdzie na plan główny wysuwają się pojęcia moralne, etyczne, obywatelskie, a ta uniwersalność, jak pisze Jerzy Ziomek, „przekracza bariery stanowe, podobnie jak i bariery czasu. Stąd jej trwałość”²⁵. Drugie porównanie jest jeszcze bardziej wymowne; chodzi mianowicie

²⁵ Ziomek, *op. cit.*

o Reincharda Lorichiusa, którego *Księgi o wychowaniu i o ćwiczeniu każdego przełożonego* [...] są jednym z podstawowych źródeł inspiracji dla *Zwierciadła* Rejowego i wzorem bezpośrednim ogromnych partii *Żywota*. Otóż okazuje się, że i tego autora cechuje pozaczasowość i abstrakcyjność w konstruowaniu wzorów człowieka idealnego, toteż

mimo najlepszej chęci nie można wyrobić sobie dokładnego pojęcia nie tylko o życiu społeczeństwa niemieckiego w tej samej epoce, ale nawet o życiu dworu i księcia, dla którego autor rzecz swą napisał²⁶.

Toteż sprawa oryginalności i wtórności nabiera u Reja szczególnej wymowy, a oddzielanie motywów tradycyjnych od czysto oryginalnych nie wydaje się zagadnieniem kluczowym, zwłaszcza w wypadku, gdy interesują nas językowe sposoby prezentacji wzorów osobowych. Rzecz bowiem polega chyba na współlistnieniu, na prawach funkcjonalnego zespolenia, elementów czerpanych z tradycji literackiej oraz elementów takich, których źródłem jest realność i konkretność opisywanego świata, gdy motyw tradycyjny, czy pochodzący bezpośrednio z dostępnej Rejowi lektury, pod jego piórem obrasta w „realność” wsi szlacheckiej, zostaje rozbudowany przez porównanie i wyliczenie o jak najbardziej rodzimej i konkretnej proveniencji. W tych właśnie formach językowo-konstrukcyjnych istnieje w omawianym utworze szlachcic idealny, a prezentowany on jest — jak staraliśmy się już wykazać — w kolejnych sytuacjach, w dodatnim lub ujemnym świetle, w kolejnych etapach życia, na skutek czego głównym przedmiotem opisu staje się jego „kondycja”, a nie on sam jako postać czynna i dynamiczna. Czerpiąc bez miary z zakresu pojęć funkcjonujących w świecie szlachcica-ziemianina i szlachcica-rycerza, wydobywa Rej walory i zalety tych dwu wzorów osobowych; nie realizuje tu epickiego opisu, lecz agitację.

Zwracaliśmy uwagę na perswazyjność wypowiedzi narracyjnej, która ujawnia się bądź w argumentującym wyliczaniu, bądź w bezpośrednich lub metaforycznych określeniach rozkoszy i pożytków życia wiejskiego. Z reguły wypowiedzi takiej towarzyszy przekonywanie bezpośrednie, rozpoczynane słowami: „Aż nie lepiej...”, lub: „A tak tu już sobie dobrze uważaj...” itp., wspierają zaś jeszcze anegdotyczne przykłady (jak widzieliśmy we fragmencie o służbie rycerskiej). Zauważmy przy tym, że te epickie dygresje jako retardacja wyводу głównego są zjawiskiem analogicznym do znanych chwytów kompozycyjnych w epickich gatunkach narracyjnych; tam jednak pełnią one inną funkcję, wynikającą z pragnienia, aby „niczego, o czym się w utworze chociażby wspomina, nie pozostawić w nie dokończonyj formie i w półcieniu”²⁷. Tutaj natomiast dy-

²⁶ K o r e c k i, *op. cit.*, s. 67.

²⁷ A u e r b a c h, *op. cit.*, s. 49.

gresyjność nacechowana jest wyłącznie dydaktycznie, dążenie do pełni informacji ma z natury rzeczy tylko jeden, określony kierunek.

Obserwowane dotychczas swoiste dla pisarstwa Reja cechy perswazyjności prowokują do kilku zestawień, które umieściłyby omawiany utwór, jako typ prozy perswazyjno-narracyjnej, pomiędzy narracją epicką a pochwalną prozą retoryczną, również prezentującą wzorową postać bohatera. Otworzyć to bowiem może perspektywy ukazujące proces wykształcenia się w okresie staropolskim dwu opozycyjnych wobec siebie modeli narracji parenetycznej, co — mimo że nie mieści się w ramach niniejszego szkicu — należy zasygnalizować choćby tylko ze względu na wagę zagadnienia w rozwoju literatury parenetycznej.

Zestawienie z narracją epicką przewijało się w trakcie dotychczasowych wywodów, przy czym zbędne wydaje się podkreślanie, iż nie chodziło tu o oczywiste różnice występujące między tymi dwoma typami prozy, różnice wynikające z odmiennych praw gatunku literackiego, lecz o parenetyczne nacechowanie takich kategorii epickich, jak anegdotyczna retardacja, narracyjny kąt widzenia, swoista konstrukcja czasu.

W wypadku natomiast zestawienia z pochwalną prozą retoryczną nie dysponujemy już tak wyraźnymi wyróżnikami gatunkowymi: oba typy prozy realizują podobne cele, oba prezentują i zalecają wzory postępowania. A jednak różnica między *Żywotem człowieka poczciwego* a jakąkolwiek renesansową biografią pochwalną jest ogromna, czego źródło wydaje się tkwić przede wszystkim w odmiennej tradycji literackiej, do której teksty te nawiązują, w sięganiu po inne wzory literackiego formułowania założeń dydaktycznych.

Przypomnijmy kilka tylko cech znamienych dla postaci znanych z retorycznych biografii pochwalnych, począwszy od kanonu podstawowego dla ujęć panegirycznych, jakim jest amplifikacja, czyli przesada i wyolbrzymianie jako norma istotna panegiryku. Głosi ona, iż „*laus est expositio bonorum quae alicui accidunt personae*” dodając — zgodnie z Kwintylianiem, Cynceronem i Arystotelesem — „*et amplificatio*”²⁸. Skutkiem tego pochwała jest nie tylko rejestracja, ale także wyolbrzymieniem onót i zasług człowieka. Znalazło to swój wyraz również w językowo-stylistycznych sposobach jego zewnętrznej prezentacji. Mamy tu na myśli opis gestu postaci jako przejaw retorycznej koncepcji sztuki i literatury: otóż gest sprawia, iż postać bohatera, jakkolwiek pokazana w ujęciu portretowym, a więc statycznym, staje się dynamiczna poprzez amplifikowane wydobywanie jej poszczególnych zachowań.

Żaden z tych elementów nie pojawia się w Rejowym obrazie ideal-

²⁸ Zob. W. Bruchnalski, *Panegiryk*. W zbiorze: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*. Cz. 2. Kraków 1918, s. 202.

nego szlachcica. Zwracaliśmy poprzednio uwagę na statyczność przedstawienia, które jednak bynajmniej nie polegało na zastygłym w bezruchu wyolbrzymionym geście bohatera, lecz — na swoistej konstrukcji czasu w utworze, gdzie czas sytuacji opisywanej jest czasem terażniejszym lub nawet tkwi niejako poza czasowością, po to, by prezentować trwanie i stan — w miejsce jednostkowych poczynań bohatera. Wzorowego szlachcica widzimy ciągle w jego nieustannych zatrudnieniach, wszakże — podkreślmy raz jeszcze — głównie chodzi tu o owe czynności jako konstytutywne składniki kolejnych etapów życia. Stąd też nie mogą pojawiać się w *Żywocie człowieka poczciwego* amplifikowane akcenty „nieprawdy”, które np. w biografiami pochwalnych istnieją na zasadzie figury retorycznej, gdyż właśnie jednym z narzędzi perswazji i argumentacji stosowanym przez Reja jest weryfikowalne niemal z naoczną łatwością prawdopodobieństwo każdego ze składników, które budują wyobrażenie postaci modelowej i jej sytuacyjny kontekst. W utworze Reja rzeczywistość nie zostaje pokazana poprzez jej odbicie w zwierciadle retoryki, a tym samym perswazja nie sięga tu do argumentacji właściwych wypowiedziom retorycznym. Nie pojawi się tu np. postawa polemiczna, która kazałaby narratorowi zmieniać pozornie punkt widzenia, posługiwać się introspekcją i ekstraspekcją, entuzjazmem i sceptycyzmem — aby, naświetliwszy wszelkie możliwe aspekty sprawy, mógł wyprowadzić zamierzony wniosek. Rej nie jest w tym utworze bynajmniej mówcą-polemistą, lecz głosicielem nauk i piewcą niepodważalnych dla niego wartości.

Stosunek do retoryki antycznej — tak znamienity dla przemian historycznoliterackich od średniowiecza do renesansu, w wielu wypadkach pozwalający wyznaczyć przekształcenia gatunkowe — mógłby stać się jeszcze jednym przedmiotem dyskusji w długotrwałym sporze o renesansowy czy średniowieczny charakter twórczości Mikołaja Reja. Nie chodziłoby jednak w tym wypadku o przechylenie szali na jedną czy drugą stronę, gdyż, jak wiadomo, nie w takim lub innym zaklasyfikowaniu pisarza tkwi problem centralny.

Istota rzeczy bowiem polega na sięgnięciu przez twórcę do określonych tradycji i na swoistym ich adaptowaniu. W tak wąskim nawet zakresie, jak omawiana w niniejszym szkicu kwestia literackich sposobów istnienia szlacheckiego wzoru osobowego, widać, iż nie były to tradycje antycznej i renesansowej retoryki. Aretoryczność Reja (zwłaszcza że występująca równoległe ze zretoryzowaną parenetyką renesansową) jak również sięgnięcie po średniowieczne lub wrosłe w kulturę średniowiecza literackie wzory — określałyby miejsce *Żywota* w tamtej epoce; określałyby i wówczas, gdybyśmy mogli pominąć fakty tak wielkiej wagi w ocenie tego autora, jak: ludyczny charakter jego twórczości, czego dał wyraz

najpełniejszy właśnie w obrazie „żywota pocziwego”, typowo renesansowe przyswojenie mitu arkadyjskiego, zlokalizowanego we wsi szczęśliwej, i wreszcie — sam model osobowy, przez Reja realizowany, który miał swe pozaliterackie, społeczno-kulturowe odwołania w czasach zygmunto-wskich. Toteż raz jeszcze nasuwają się analogie z Rabelais’em, które ukazują Reja jako pisarza „kontynuującego twórczo dorobek kultury średniowiecza, z tym zastrzeżeniem, że termin »średniowiecze« jako nazwa całej epoki ani w tym, ani w żadnym wypadku innym nie może być programowo używany w znaczeniu pejoratywnym”²⁹.

²⁹ Ziomek, *op. cit.*